

---

## PIELGRZYMKI CHASYDÓW. MEDIA LOKALNE O PIELGRZYMKACH CHASYDÓW NA GROBY CADYKÓW

Polskie miasta, takie jak Kraśnik, Leżajsk, Ustrzyki Dolne, Włodawa czy Zamość nie są współcześnie uważane ani za główne centra turystyczne, ani za ośrodki szczególnie związane z kulturą żydowską. Jednak dzięki tradycji chasydzkiej stają się co roku celem podróży dla kilkudziesięciu tysięcy żydowskich pielgrzymów, głównie ze Stanów Zjednoczonych, Izraela i Australii. Przybywają oni na jorcajt – rocznicę śmierci jednego z dawnych przywódców chasydyzmu. Do częstego pielgrzymowania na groby cadyków zachęca ich także dzieło rewitalizacji i ochrony żydowskich cmentarzy prowadzone na terenie Europy Środkowo-Wschodniej między innymi siłami Fundacji Rodziny Nissenbaumów (dzięki której odnaleziono grób Dawida Bidermana w Lelowie) czy działającej na terenie Ukrainy Agudas Ohalej Cadikim<sup>1</sup>. Informacje o chasydzkich pielgrzymkach trafiają czasem do mediów ogólnopolskich, ale zdecydowanie więcej mówi się o nich na poziomie lokalnym. Sami chasydzi nie chcą być postrzegani jako atrakcja turystyczna. Bariere stanowi także czas odwiedzin – jeśli jest taka potrzeba, pielgrzymka może trwać nie dłużej niż jeden dzień. W ramach sprawnie zorganizowanego pod względem logistycznym przedsięwzięcia tego typu do Polski zostaje przetransportowanych nie tylko kilka tysięcy chasydów, ale i setki kilogramów koshernej żywności – zdarza się, że na małe, lokalne lotnisko najbliższe ohelowi cadyka. Na cmentarzu pielgrzymi spędzają kilkanaście, kilkadziesiąt minut – modlą się, zostawiają liczne *kwitlech* i świece mające palić się co najmniej przez dobę<sup>2</sup>, a następnie, w miarę możliwości jeszcze tego samego dnia, wracają do swojego kraju. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że podczas całej trasy nie spotkają nikogo z miejscowych.

Mimo chęci izolacji zarówno specyficzna forma i cel podróży, jak i odmienny ubiór oraz cały wygląd zewnętrzny, sprawiają jednak, że wizyty chasydów stają

---

<sup>1</sup> S. Norman, *Jewish Pilgrimage And Peace*, Oxford 2010.

<sup>2</sup> *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 2, red. Z. Borzymińska, Warszawa 2003, s. 674.

się dla społeczności tych małych miejscowości swoistym wydarzeniem. Tak również pielgrzymki chasydów postrzegane są przez dziennikarzy lokalnych mediów, które częściej i szerzej niż media ogólnopolskie informują o tych niecodziennych wizytach.

W swojej pracy chciałabym się skupić właśnie na sposobie budowania relacji z przyjazdu chasydów, a także na obrazie tych niecodziennych gości, jaki odnajdujemy w mediach regionalnych. Wśród tytułów prasowych, które posłużyły mi za źródło, szczególnie ciekawe informacje przynoszą związane z Podkarpaciem „Nowiny” – gazeta lokalna oraz portal [nowiny24.pl](http://nowiny24.pl), a także wydawane na terenie Małopolski „Nasze Miasto”, „Gazeta Krakowska” oraz portal [Sadeczanin.info](http://Sadeczanin.info). Co roku serwują one relacje z wizyty chasydów w ohelach Elimelecha Weissbluma w Leżajsku, pochodzącego z Rymanowa cadyka Menachema Mendla, cadyka Chaima Halberstama w Nowym Sączu czy Dawida Bidermana w Lelowie.

Tym, co już na wstępie warto podkreślić, jest cykliczność i powtarzalność tekstów: właściwie we wszystkich miejscach, do których pielgrzymują chasydzi, lokalne media wytworzyły pewien schemat pisanie o jorcajtach. Przede wszystkim temat ten stanowi dobrą okazję do przypomnienia czytelnikom pokrótce przedwojennej historii ich małej ojczyzny, jak również przedstawienia biografii niezwyklej jej mieszkańców, do których z pewnością zaliczyć należy cadyków. Pomimo cykliczności tych tekstów, są one publikowane tak rzadko, że każdorazowo redakcja zmuszona jest wyjaśniać w tekście o chasydach podstawową terminologię. Raz nawet redakcja „Nowin” zdecydowała się opublikować cały słowniczek, w którym obok takich terminów jak rabin, szabas czy Tora znalazło się wyjaśnienie pojęć: jorcajt, ohel, kwitelech, bima i parochet („SMS do cadyka” z 3 czerwca 2005)<sup>3</sup>. Choć te krótkie relacje mają głównie charakter informacyjny, do pewnego standardu należy wysuwanie na plan pierwszy danych liczbowych. W większości tekstów już na samym początku artykułu, lub nawet jeszcze w tytule powielona zostaje informacja o dużej liczbie chasydów, którzy w konkretnym dniu odwiedzają daną miejscowość.

Przykładem są tu teksty największego na Podkarpaciu i najczęściej czytane go dziennika „Nowiny”, od którego chciałabym rozpocząć analizę. W informacji „Chasydzi na grobie cadyka Elimelecha” z 3 marca 2005 już w leadzie czytamy, że „Na grób cadyka Elimelecha w Leżajsku przybyło z okazji 182. rocznicy jego śmierci, ok. 1000 Żydów z całego świata”<sup>4</sup>. Podobnie tekst *Chasydzi w Leżajsku* z 12 marca 2007 rozpoczyna się od wiadomości: „Prawie 6 tysięcy chasydów – ortodoksyjnych Żydów z całego świata przyjechało w weekend do Leżajska”<sup>5</sup>. Skoro te liczebne dane są tak wyeksponowane, oznacza to, że redakcja uznaje je

<sup>3</sup> Gorczyca E., *SMS do cadyka*, „Nowiny”, 3 czerwca 2005.

<sup>4</sup> Adamski A., *Chasydzi na grobie cadyka Elimelecha*, „Nowiny”, 3 marca 2005.

<sup>5</sup> *Chasydzi w Leżajsku*, „Nowiny”, 12 marca 2007.

za najważniejsze. O randze wydarzenia świadczy liczba zaangażowanych w nie osób. Kiedy w 2004 roku na małym lotnisku w podrzeszowskiej Jasionce wylądował Boeing 747, mówiono o prawdziwej sensacji – zwłaszcza że pas startowy był o 500 m za krótki. Tytuł artykułu brzmiał *Kolos odleciał* (16 marca 2004)<sup>6</sup>, co jeszcze mocniej podkreślało doniosłość wydarzenia. Jak wynika z relacji prasowych, kolosalne wydawały się także koszty całego przedsięwzięcia. W wywiadzie dla „Nowin” z 12 marca 2002 ówczesny burmistrz Leżajska, Janusz Wylaź, pochwalił się „nieoficjalnie”, że Jasionka, gdzie lądowały samoloty czarterowe, zarobiła „sporo złotych”, a do kasy służb porządkowych wpłynęło „trochę grosza”. Snuł także plany, wyrażając życzenie, aby „Żydzi nie przywozili jedzenia z zewnątrz, ale żeby przygotowane je na miejscu, zgodnie z wszystkimi wymogami koszerności”<sup>7</sup>.

Pielgrzymkę chasydów burmistrz podsumowuje krótkim stwierdzeniem, że wszystko odbyło się „godnie i spokojnie”. Dodaje też po chwili, iż „nie było żadnych incydentów co poświadcza, że obie strony, czyli mieszkańcy miasta i pielgrzymujący Żydzi powoli przyzwyczajają się do siebie nawzajem”. Przy tak ogólnikowym stwierdzeniu trudno jednak określić, jakie incydenty miał burmistrz na myśli. Jeśli po stronie polskiej mogłyby to być antysemityczne hasła czy akty wandalizmu, o których gazeta kilkakrotnie informowała na swoich łamach, to niełatwo wskazać agresywne zachowanie ze strony chasydów. Pśądzenia o akty przemocy i „prowokacje” pojawiły się dopiero w 2006 roku, po nagłej śmierci Krystyny Kiersnowskiej, opiekunki ohelu cadyka Elimelecha. Zmarła ona na zawał serca tuż po kłótni z pielgrzymem. Dziennikarze od razu przypomnieli sobie okoliczności śmierci Janiny Ordyczyńskiej, matki Krystyny Kiersnowskiej, która kilka lat wcześniej, w sierpniu 1990 roku również zmarła na zawał, kiedy poszła otworzyć pielgrzymom cmentarz. Już sam tytuł artykułu *Tajemnicza śmierć strażniczki grobu* (26 stycznia 2006) sugerował, że przyczyna zgonu nie musiała być naturalna<sup>8</sup>, a w wstępie tekstu *Odeszła tak jak jej matka* (z 27 stycznia 2006) użyto sformułowania: „zawał dopadł ją na schodach kaplicy nagrobnej”<sup>9</sup>. Krzykliwy podtytuł *Miasto hu-czy od plotek*, jak również wzmianka o podejrzeniach sąsiadów przybliżają „Nowiny” do pism bulwarowych. Obok stonowanych opinii, że Krystyna Kiersnowska faktycznie „mogła się zdenerwować, bo jest środek nocy, mróz, ma inne zajęcia, a oni nagle wyciągają ją do ohelu”, pojawiły się te bardziej emocjonalne: „nawet słyszałem, że została zaatakowana nożem”, „ludzie są zdezorientowani”. Co więcej, w dniu pogrzebu takie wątpliwości umieszczono w samym leadzie – „Czy to przypadek? – pytają mieszkańcy Leżajska” (*Odeszła, tak jak jej matka*, 27 stycznia 2006), a w artykule aż trzykrotnie powtórzone zostały ostatnie słowa zmarłej: „To prowokacja!”. Oskarżonego o napaść Jehudiego H. opisywano jako „agresywnego”

<sup>6</sup> B. Bącal, *Kolos odleciał*, „Nowiny”, 16 marca 2004.

<sup>7</sup> S. Siwak, *Chasydzi i festiwale*, „Nowiny”, 12 marca 2002.

<sup>8</sup> A. Adamski, B. Bącal, *Tajemnicza śmierć strażniczki grobu*, „Nowiny”, 26 stycznia 2006.

<sup>9</sup> A. Adamski, B. Bącal, *Odeszła tak jak jej matka*, „Nowiny”, 27 stycznia 2006.

i „jakby pod wpływem narkotyków”. Podkreślano cechy jego wyglądu: „grymas złości” czy „wybałuszone oczy”<sup>10</sup>. Warto też zwrócić uwagę, że podejrzany kilkakrotnie pojawia się w tekście jako „Żyd”. Oczywiście słowo to samo w sobie nie ma pejoratywnego znaczenia, ale w pewnym kontekście może ujawniać daleko idący dystans, a nawet niechęć wobec obcego. Kuriozalny przykład stanowi nagłówek, w którym cytowany jest oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji: „Nie ma podstaw do zatrzymania Żyda”. Także w późniejszych tekstach, zwłaszcza tych dotyczących sporu o budowę Centrum Chasydyzmu w Leżajsku, redakcja używa określeń „Żyd”, „Żydzi” dla podkreślenia obcości i odmienności chasydów, na przykład w artykule „Żydzi kontra władze Leżajska” (8 czerwca 2013)<sup>11</sup>. Nagłówki w tekście sugerują, że inwestycja nie przynosi skutków, „rozmowy utknęły w martwym punkcie” i „Czy Leżajsk na tym zyska?” – gdy od razu pod spodem pojawia się odpowiedź: „Burmistrz Leżajska nic nie wie o tych korzyściach” i dalej, co zostało wizualnie wyróżnione tłustym drukiem przez redakcję: „Przyznaje, że obecna jak i poprzednia Rada Miasta Leżajska nie jest przychylna tej inwestycji”. Wprawdzie w ostatnim akapicie pojawia się wypowiedź strony żydowskiej, która dementuje obawy władz miasta, ale nagłówek „Nie tylko dla chasydów” może znów mylnie sugerować, że centrum owszem, zbudowane będzie nie tylko dla nich, bo także dla innych Żydów i dla turystów, ale raczej nie dla mieszkańców.

O tym samym konflikcie możemy też przeczytać w rzeszowskim dodatku do „Gazety Wyborczej” – *Chasydzi chcą wybudować centrum w Leżajsku* (26 sierpnia 2009). Redakcja zdecydowanie staje po stronie chasydów, którzy „chcą zainwestować 10 milionów dolarów w budowę Europejskiego Centrum Chasydyzmu”. W obiekcie mieściłoby się muzeum, hotel, restauracje, a nawet sala kinowa. Odciążyłoby to samo miasto, w którym w okresie pielgrzymek panuje, jak pisze dziennikarz, „chaos”: „Wydawałoby się, że sprawa budowy jest oczywista, ale nie w Leżajsku. Radni nie są zgodni co do tego, czy w mieście powinno powstać takie centrum”<sup>12</sup>.

Dwa lata później, po konferencji zorganizowanej przez Urząd Miasta, w dzienniku „Nowiny” ukazał się jeszcze jeden tekst: *Tysiące chasydów w Leżajsku* (16 marca 2012)<sup>13</sup>. Tym razem jednak ogrom turystów nie był postrzegany jako atrakcja czy okazja dla miasta, ale jako problem. Już we wstępie, informującym o rekordowej liczbie gości z całego świata, pojawia się komentarz: „Myli się ten, kto myśli, że miasto zarobi na tej wizycie”. Następnie padają wypowiedzi, często bezosobowe, „władz miasta”: „Chasydzi przyjeżdżają tutaj, by się modlić, a nie wydawać pieniądze”. Złudzeń, co do swoich intencji wobec chasydów nie pozostawia też wystąpienie Piotra Urbana, burmistrza Leżajska: „Pieniądze są niewielkie”.

<sup>10</sup> Szerzej o kategoriach swój-obcy i definiowaniu siebie opartym na przeciwieństwie względem „obcego” zob. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej*, Warszawa 1986.

<sup>11</sup> M. Motor, *Żydzi kontra władze Leżajska*, „Nowiny”, 8 czerwca 2013.

<sup>12</sup> M. Mach, *Chasydzi chcą wybudować centrum w Leżajsku*, „Gazeta Rzeszów”, 26 sierpnia 2009.

<sup>13</sup> M. Motor, *Tysiące chasydów w Leżajsku*, „Nowiny”, 16 marca 2012.

„Biznesu na chasydach nie robią też miejscowi sklepikarze czy restauratorzy” – komentuje dziennikarz, przytaczając ironiczne słowa burmistrza, że „Żydzi koszerne jedzenie przywożą ze sobą, więc w Leżajsku mogą co najwyżej kupić sobie wodę mineralną”. Także redaktor Biuletynu Miejskiego wypowiada się o przyjazdach na jorcajt jedynie pod kątem finansowych korzyści, przytaczając anegdoty z targowiska: „Kiedyś kioskarze wpadli na pomysł, że zarobią na sprzedaży białych skarpetek dla nich. Pomysł podobno był strzałem w dziesiątkę, bo rozchodziły się jak świeże bułeczki. Teraz niektórzy sklepikarze zarabiają na sprzedaży ręczników. A to ważna dla nich rzecz, bo przed modlitwą muszą się umyć”. „Bez ręcznika trudno się obejść” – dodaje. Ten artykuł stanowi jednak wyjątek w całej linii gazety, która w ostatnim dziesięcioleciu opublikowała kilkadziesiąt artykułów, wśród nich także dość obszerne materiały i wielostronicowe reportaże, w których redakcja starała się przybliżyć kulturę i religię żydowską, a przez to uwidocznić zalety płynące z chasydzkich pielgrzymek.

Warto zwrócić uwagę, że w tych tekstach pojedyncze określenie „Żyd” prawie się nie pojawia. O wiele częściej spotykamy się z zamiennikami tego słowa. Najczęściej pisze się o chasydach – „Chasydzi wrócili do synagogi”, „Leżajsk czeka na chasydów”, rabinach – „Rabini z Nowego Jorku przyjechali do Cieszanowa”, ewentualnie „Żydach ortodoksyjnych”, „wnukach cadyka” lub po prostu „pielgrzymach”. Aby przybliżyć chasydów czytelnikowi polskiemu, wychowanemu w duchu religii katolickiej, stosuje się nawet użyte przez papieża Jana Pawła II sformułowanie „starsi bracia w wierze”<sup>14</sup> i przypomina wspólne dziedzictwo, jakim jest Biblia oraz wiara w jednego Boga<sup>15</sup>. „Młode pokolenie Polaków i Żydów chce się wzajemnie poznać” – czytamy w jednym z wywiadów (*Chcę poznać naszych braci w wierze* 11 marca 2007). W relacji po przyjeździe chasydów (*Nawet Bóg studiuje Torę*<sup>16</sup>) czytamy już w nagłówku, że Tora, „największa świętość”, zostaje w Leżajsku, a obecni na procesji chasydzi „tańczyli i śpiewali wyrażając swą radość”. Trasa procesji prowadziła przez dawną dzielnicę żydowską, a na kończącą ją wieczerzę szabasową zaproszono 1200 osób. W tak pozytywnym ujęciu nawet kwitkach mogą tworzyć inspirujący krajobraz – „białe karteczki rozsypane były na grobie cadyka niczym płatki śniegu”.

Nie wszyscy chasydzi przyjeżdżający na groby cadyków starają się izolować od gojów. Redakcji „Nowin” udało się przeprowadzić wywiad z chasydem z Ry-

<sup>14</sup> A. Adamski, *Chcę poznać naszych braci w wierze*, „Nowiny”, 11 marca 2007.

<sup>15</sup> Zapewne jest to echo nauczania Jana Pawła II, który zaznaczał że podczas spotkania z drugim ważniejsze niż szukanie porozumienia religijnego czy dyskusja o „naszych przekonaniach” jest sam fakt spotkania, będący „potwierdzeniem, że ludzkość w całym swym zróżnicowaniu, angażując się w wielką sprawę pokoju, winna sięgać do swych najgłębszych i najbardziej życiodajnych źródeł, tam, gdzie kształtuje się świadomość i znajduje swe oparcie moralne działanie ludzi” (przemówienie na rozpoczęcie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój – Asyż, 27 października 1986 r.).

<sup>16</sup> A. Adamski, *Nawet Bóg studiuje Torę*, „Nowiny”, 11 marca 2007.

manowa, Mordechajem Katzem, który od kilku lat powraca do Polski na jorcajt cadyka Menachema Mendla (*SMS do cadyka*, 3 czerwca 2005)<sup>17</sup>. „Mam tu jeszcze znajomych, z którymi chodziłem do szkoły. Pamiętają mnie, moich rodziców. Teraz zatrzymałem się u pana Maślanego. Jego ojca znałem przed wojną, był stolarzem”. Jego historia jest uzupełniana komentarzem rabina Abrahama Reicha, który z okazji 190. rocznicy śmierci rebege Menachema Mendla zdecydował się wyremontować zrujnowaną, jedną z najstarszych synagog na Podkarpaciu: „Oba nasze narody przeżyły tragedię w czasie wojny, a potem komunizm, który zabrał wolność. Dopiero teraz możemy tu wracać i modlić się. W Rymanowie mieszkał nasz wielki mistrz. Chcemy poznawać jego nauki, być bliżej miejsca, gdzie żył i czynił cuda, odczuć jego niezwykły klimat. Wszystkie modły będą tu wypowiedane nie tylko za nas, ale też za was”. Wręczając burmistrzowi symboliczne klucze, zwrócił uwagę na podobieństwo nazwisk: „Ja jestem Reich a pan Rajchel, to nawet do siebie pasujemy”. Żarty i wspomnienia historii konkretnych osób zdecydowanie zmniejszają dystans między obiema stronami. W tekście znajdziemy też szczegółowe opisy, które pozwalają nam niemal podglądać chasydów, nawet jeśli wraz z zapadnięciem zmroku zamykają za sobą drzwi synagogi: wysyłają intencje do cadyka SMS-ami, wyciągają z lodówek turystycznych mięso drobiowe, ryby, owoce, bułki z makiem, wino i wódkę, wreszcie zapraszają do środka; „bez oporów pozuja do zdjęć w tych swoich lisiurach” – „nie zdejmują nawet gdy w południe temperatura sięga 30 stopni, sztrajml z sobolich skórek kosztuje od tysiąca do 5 tysięcy dolarów” – dodaje autorka tekstu. Zauważa też, że na otwarciu synagogi mieszkańcy, zwłaszcza ci najstarsi, którzy pamiętają czasy gdy „Żydzi stanowili jedną trzecią mieszkańców Rymanowa”, czekali do późna, aby znów móc „posłuchać, jak oni pięknie śpiewają”. W rozmowach z bohaterami reportażu po obu stronach pojawiają się takie słowa jak „ciekawość”, „szacunek”, „zgoda”. W jednej z wypowiedzi 84-letniej Marii Kilar pada nawet sformułowanie, że Żydzi są u siebie: „To ich święto a oni przecież też są wierzący, jak i my, mają prawo modlić się u siebie. Trzeba to uszanować”.

Medialne relacje na temat jorcajtów w Nowym Sączu są zdecydowanie uboższe. Zapewne dlatego, że pierwsza oficjalna wizyta chasydów na grobie Chaima Halberstama (od tytułu swoich dzieł zwanego Diwre Chaim) po II wojnie światowej miała miejsce dopiero w 2010 roku. W „Tygodniku Nowosądeckim Miasto”, będącym także wydawcą portalu kulturalno-informacyjnego miastoNS.pl, wzmianka o chasydach pojawia się zaledwie raz i to tylko przy okazji wystawy fotograficznej Piotra Drożdżika, choć jak zaznacza autor tekstu – „Leżajsk, Nowy Sącz i Rymanów to miejsca, gdzie rokrocznie zjawia się tysiące Chasydów”<sup>18</sup>. Oczywiście jest to duże

<sup>17</sup> E. Gorczyca, *SMS do cadyka*, „Nowiny”, 3 czerwca 2005.

<sup>18</sup> R. Kmak, *Chasydzi – zaginiony świat*, 11 kwietnia 2012, <http://www.miastons.pl/101,Kultura.htm?action=more&id=4284>.

uproszczenie, ponieważ liczbę chasydów pielgrzymujących do Leżajska nie sposób równać z liczbą udających się do Sącza – nawet jeśli miasto znane jest w środowiskach żydowskich jako święte, a postać Chaima Halberstama cenią nie tylko chasydzi. Z okazji 720-lecia Nowego Sącza serwis „Nasze Miasto” zdecydował się nawet włączyć cadyka do grona 12 osobistości, które odcisnęły największe piętno na historii miasta (*Sądeczanie 720-lecia*, 12 listopada 2012). Jednak na portalu ukazało się zaledwie kilka informacji dotyczących tej tematyki, i to według schematu opisanego powyżej: „Chasydzi jadą do grobu cadyka w Nowym Sączu”, „1000 chasydów ze świata odwiedzi grób cadyka Halberstama w Nowym Sączu” (26 kwietnia 2014). Podobnie w serwisie sądeczanin.info – znajdują się tu tylko proste zapowiedzi obchodów jorcajtu oraz krótka relacja wraz z galerią zdjęć. Ze względu na większy zasięg terytorialny portal dostarcza też informacji z mniejszych miejscowości w regionie. Są to jednak bardzo krótkie notatki albo o udanym remoncie, albo o zabytkach żydowskich, które wciąż czekają na renowację („Synagoga w Grybowie w oczach się rozpada. Pożar za pożarem...”<sup>19</sup>). Jednak już na poziomie relacji prasowych możemy zobaczyć, że region nie tylko docenia dziedzictwo kultury chasydzkiej, ale potrafi je promować i odpowiednio wykorzystać, co zdecydowanie sprzyja dialogowi. Wśród podejmowanych inicjatyw znajdują się Szlak Chasydów Małopolskich, a także przypominający o wielokulturowości Nowego Sącza Jarmark Kultur. Coraz bardziej popularne stają się inscenizacje obrazujące żydowskie tradycje, na które tłumnie przebywają i turyści, i mieszkańcy miasta, ciekawi zwyczajów, które przed II wojną światową cała społeczność Nowego Sącza „obchodziła hucznie i barwnie”: „Było tak jak dziś w Tel Awiwie – po ulicach chodzili ludzie przebrani w maski, krążyły grupy teatralne, śpiewano, tańczono i pito wino” – wspomina Milek Knebel w tekście *Purim w sądeckiej synagodze. Spotkanie z żydowskim świętem* z 18 marca 2014. Tysiące widzów obserwowało też inscenizację wesela Nechemy (Chany), córki słynnego cadyka Bencjona Halberstama, z Mojżeszem Stemplem: „Bobowa: Huczna powtórka żydowskiego wesela sprzed 82 lat!”, „Żydowska lekcja historii wzbudziła wielkie zainteresowanie, a wśród przybyłych z zagranicy byli goście i krewniacy chasydzkiej dynastii z USA, Wielkiej Brytanii i Izraela z córką Chany – Shoshaną Stern, która ze wzruszeniem oglądała zaprezentowane na wystawie zdjęcia ze ślubu i wesela swej matki”. Weselna uczta odbyła się na bobowskim rynku, gdzie serwowano trunki i żydowsko-bobowskie specjały, a także urządzono pokazy tańców i muzyki klezmerskiej. Redakcja zaznacza także, że większość obecnych ubrała na głowę „charakterystyczne jarmułki” – choć ciężko rozstrzygnąć tu, czy był to wyraz szacunku, solidarności, czy element zabawy.

<sup>19</sup> Synagoga w Grybowie w oczach się rozpada. Pożar za pożarem..., 6 lutego 2014, <http://www.sadeczanin.info/wiadomosci,5/synagoga-w-grybowie-rozpada-sie-na-oczach-mieszkan-cow,56013#.U6AtfSjtIrE>.

„Nie ma dziś Żydów w Nowym Sączu. Nie ma brodatych mężczyzn z przykrytą głową, w chałatach lub surdutach. Ani kobiet w perukach. Ani sklepów, gdzie obsługiwali subiekt z pejsami, misternie skrzyconymi w korkociąg. Jakub był bodaj ostatnim świadkiem tamtego barwnego świata, który bezpowrotnie minął” – czytamy w innym artykule; *Zmarł Jakub Müller, znany sądeczanin, strażnik grobu cadyka* z 19 grudnia 2010. „Tamten Sącz, przedwojenny, »nasza« dzielnica pod zamkiem, łaźnia, mieszkanie rabina, synagoga jest już snem z młodości, brutalnie przerwany przez wojnę i Holocaust. Siostry, piękne dziewczuszki, zostały rozstrzelane przez Niemców i pochowane na sądeckim cmentarzu. Brat Salomon zginął w 1942 r. Eliasz przepadł bez wieści w Rosji. Szukałem go latami przez Czerwony Krzyż, bezskutecznie”. Artykuł kończy refleksja autora: „Kto teraz zadba o żydowskie macewy, kto zatroszczy się o porządek wokół ohelu cadyka, kto zmówi kadisz w intencji żydowskiej społeczności spoczywającej na cmentarzu przy ul. Rybackiej, kto opowie młodym pokoleniom o czasie pogardy i zagłady? Obawiam się, że już nikt”<sup>20</sup>.

Ważnym punktem na trasie pielgrzymek chasydzkich w Polsce jest też ohel Dawida Bidermana w Lelowie. Informacje, które znajdziemy na portalu gminnym lelow.pl dotyczą nie tyle samych pielgrzymek chasydów na jorcajt, ile aktywności i działalności gminy w tym zakresie. Jest to na przykład odsłonięcie tablicy upamiętniającej Żydów lelowskich i cadyka Bidermana w 200 rocznicę jego śmierci, jak również zapowiedź święta „Ciulimu i Czulentu”. Jako że ten festiwal stał się już prawdziwą atrakcją turystyczną regionu, pisano o nim także w „Gazecie Myszkowskiej”: *Nic tak nie jednoczy, jak wspólny stół*<sup>21</sup>. Festiwal to według gazety „zasługa polityki wspólnego stołu” i „świetnie rozwijającej się współpracy pomiędzy dwoma narodami, czego dowodem są nie tylko kolejne edycje imprezy, ale również coraz większa liczba żydowskich pielgrzymów, która przybywa co roku do Lelowa na grób cadyka Dawida Bidermana”. Redakcja wylicza rezultaty wspólnych rozmów, wśród nich przekazanie Żydom budynku Gminnej Spółdzielni, pod którym znajdował się grób cadyka, ogrodzenie cmentarza żydowskiego i budowę nowego ohelu: „Mieszkańcy Lelowa dla całego świata stali się przykładem, że dialog kulturowy jest jak najbardziej możliwy”. Podczas spotkania, które rozpoczęło się od zapalenia „Światła Pokoju”, przedstawiciel chasydów lelowskich, rabin Menashe Lifschitz przypomniał „te dobrosąsiedzkie stosunki”, które panowały tu między Żydami a Polakami: „Od 25 lat, od kiedy znów podróżujemy do Lelowa czujemy, że lokalna społeczność szanuje nas. Chcielibyśmy by tak dobre stosunki jakie panują między Polakami a Żydami były także w innych miastach i miejscowościach Polski”. Potwierdza to historyczno-społeczny komentarz redakcji: „Żydowscy

<sup>20</sup> J. Leśniak, *Zmarł Jakub Müller, znany sądeczanin, strażnik grobu cadyka*, 19 grudnia 2010, <http://www.sadeczanin.info/wiadomosci/5/zmarl-jakub-m-ller-znany-sadeczanin-straznik-grobu-cadyka,10802,archiwum#.U6AwFSjtIrE>.

<sup>21</sup> R. Bączyński, *Nic tak nie jednoczy, jak wspólny stół*, „Gazeta Myszkowska”, 2 września 2013.



mieszkańcy Lelowa zostali prawie wszyscy wymordowani przez Niemców podczas II wojny światowej. Od jedenastu lat gmina Lelów i Fundacja Chasydów próbują jednak ponownie związać te zerwane niegdyś więzy”. Także w innym artykule: *Chasydzi modlili się przy grobie cadyka* z 29 stycznia 2010 zestawiona zostaje wspólna historia przedwojenna i ta, która właśnie się tworzy na nowo: „Jeszcze przed drugą wojną światową widok chasyda w Lelowie nikogo nie dziwił (...). Dziś widok ortodoksyjnego Żyda z długimi pejsami, z jarmułką na głowie i ubranego w czarny płaszcz przepasany tałesem wciąż budzi zainteresowanie nie tylko przejezdnych, choć mieszkańcy Lelowa ponownie przyzwyczaili się do obecności dawnych sąsiadów”<sup>22</sup>.

Choć zauważalne jest zaangażowanie i pozytywne nastawienie redakcji do zbliżenia obu narodów, trzeba pamiętać, że teksty o tematyce żydowskiej ukazują się stosunkowo rzadko. Sama „Gazeta Myszkowska” ustępuje tu miejsca „Gazecie Krakowskiej”, która jest dominującym tytułem prasowym w regionie. Ze względu na to, że obejmuje obszarem kolportażu takie miejscowości jak Lelów, Grybów, Nowy Sącz, a sama redakcja mieści się tuż przy krakowskim Kazimierzu, w którego życie kulturalne jest zaangażowana między innymi poprzez patronaty medialne, liczba artykułów i wiadomości związanych z tematyką żydowską, w tym również chasydzką, jest dość obszerna. Możemy także obserwować inny, bardziej swobodny ton komunikacji, który redukuje poczucie obcości. Sprawozdania z wizyty chasydów nie są opatrzone notkami edukacyjnymi czy słownikami, co oznacza, że czytelnik „Gazety Krakowskiej” jest zaznajomiony z podstawową terminologią żydowską. Dla porównania, tytuł tekstu o wspomnianej już inscenizacji ślubu w Bobowej brzmi *Ach, co to był za ślub. Dni kiedy nasza Bobowa była pępkiem całego świata!* (6 marca 2014), a artykuł rozpoczyna się od słów: „No, ale nie ma się czemu dziwić, skoro córkę za mąż wydawał sam Bencjon Halberstam, kompozytor melodii chasydzkich i najbardziej szanowany cadyk w całej Galicji”<sup>23</sup>. Obok tych wszystkich fascynacji dawną Galicją, Festiwalem Kultury Żydowskiej, Nocą Synagog czy Świętem Ciulimu i Czulentu właśnie, „Gazeta Krakowska” nie boi się też spojrzeć krytycznie na trące brakiem autentyzmu próby przywrócenia tradycji chasydzkiej w Polsce. Robi to jednak bardzo delikatnie, słowami Henryka Halkowskiego, który stwierdza w jednym z wywiadów, że ulica Szeroka (główna ulica krakowskiego Kazimierza) zamieniła się współcześnie w „żydowskie wesołe miasteczko”<sup>24</sup>.

W relacjach mediów, które są najbliższymi obserwatorami pielgrzymek chasydów do Polski, obraz nastrojów towarzyszących wizytom jest bardzo różni-

<sup>22</sup> *Chasydzi modlili się przy grobie cadyka*, „Gazeta Myszkowska”, 29 stycznia 2010.

<sup>23</sup> K. Janiszewska, *Ach, co to był za ślub. Dni kiedy nasza Bobowa była pępkiem całego świata!*, „Gazeta Krakowska”, 6 marca 2014.

<sup>24</sup> Weryńska J., *Cały Kazimierz był domem Henryka Halkowskiego*, „Gazeta Krakowska”, 30 czerwca 2009.

cowany: od niepewności, braku wystarczającej wiedzy i świadomości wspólnego dziedzictwa, po entuzjazm. Ale pewien dystans oraz schematyczne i stereotypowe postrzeganie mieszkańców odwiedzanych miejscowości charakteryzują też niekiedy sposób myślenia chasydzkich gości<sup>25</sup>. Pomimo tych różnic pogłębienie wzajemnych kontaktów jest jednak możliwe i jak wskazują wyżej wymienione przykłady, okazji do takich spotkań nie brakuje. Na tym gruncie rzetelne budowanie relacji przez media, zwłaszcza przez środki przekazu najbliższe lokalnym mieszkańcom, staje się niezmiernie ważne. To właśnie raporty opiniotwórczych dziennikarzy w dużej mierze pomagają niwelować postawy nieufności, dzięki czemu zdecydowanie przyczyniają się do budowania dialogu.

---

<sup>25</sup> J. Mintz, *Legends of the Hasidim: An Introduction to Hasidic Culture and Oral Tradition in the New World*, University Of Chicago Press, Chicago 1968.